Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

AI Robi Za Mnie Coraz Więcej i Trochę Przestałem Umieć Sam

Jak korzystać ze sztucznej inteligencji tak, żeby nadal ćwiczyć własne myślenie, sprawdzać efekty i nie oddać kompetencji w outsourcing



Mamy problem. Ale spokojnie.
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

AI Robi Za Mnie Coraz Więcej i Trochę Przestałem Umieć Sam

Jak korzystać ze sztucznej inteligencji tak, żeby nadal ćwiczyć własne myślenie, sprawdzać efekty i nie oddać kompetencji w outsourcing

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 978-83-8483-785-6

ALL-IN Rafał Płonkowski



SPIS TREŚCI

INTRO 5

Rozdział 1 - Kiedy AI zaczęło myśleć za Ciebie, a Ty nawet nie zauważyłeś 11

Rozdział 2 - Wygląda, jakbym umiał. Ale czy naprawdę umiem? 20

Rozdział 3 - AI brzmi jak ekspert. Nawet kiedy nie ma racji 30

Rozdział 4 - Oszczędziłem dziesięć minut. Straciłem całe popołudnie 40

Rozdział 5 - Nie wiem, więc pytam AI. A może warto chwilę nie wiedzieć? 50

Rozdział 6 - Wszystko konsultuję z AI. Tylko nie z ludźmi, których to dotyczy 59

Rozdział 7 - A jeśli jutro AI przestanie działać? Awaria Twojego drugiego mózgu 69

Rozdział 8 - Napisało się samo. Tylko dlaczego wszyscy brzmią tak samo? 78

Rozdział 9 - Daj AI zadanie, ale nie oddawaj mu kierownicy 88

Rozdział 10 - Zanim uznasz wynik za gotowy, spróbuj go zepsuć 96

Rozdział 11 - Nie potrzebuję od AI oklasków. Potrzebuję kogoś, kto znajdzie dziurę w moim pomyśle 105

Rozdział 12 - Zrób z AI trenera umiejętności, a nie zastępcę własnego mózgu 114

Rozdział 13 - Najlepsza decyzja według AI. Tylko dla kogo właściwie najlepsza? 124

Rozdział 14 - Kiedy AI może kliknąć „Wyślij”, a kiedy powinno trzymać ręce przy sobie 133

Rozdział 15 - AI narobiło bałaganu. A teraz kto ma to posprzątać? 144

Rozdział 16 - Nie rozumiem, co zrobiło AI. A przecież nie mogę być ekspertem od wszystkiego 153

Rozdział 17 - Nie mam czasu myśleć samodzielnie. I co teraz? 164

Rozdział 18 - Jak korzystać z AI rozsądnie, nie zamieniając życia w instrukcję obsługi.....174

Rozdział 19 - Po czym poznać, że znowu oddajesz AI za dużo? 184

Rozdział 20 - AI może robić więcej. Ty nadal powinieneś wiedzieć, po co 193

INTRO

Jest poniedziałek, godzina 9:17. Masz przygotować analizę, napisać trudnego maila albo wymyślić rozwiązanie problemu, nad którym jeszcze niedawno siedziałbyś pół dnia. Otwierasz narzędzie AI, wpisujesz kilka zdań i po minucie otrzymujesz rezultat. Wygląda znakomicie. Profesjonalna struktura, sensowne argumenty, eleganckie podsumowanie. Poprawiasz dwa przecinki, usuwasz przesadnie entuzjastyczne „z przyjemnością" i wysyłasz. Czujesz się jak człowiek przyszłości. Do chwili, gdy ktoś pyta: „A dlaczego właściwie rekomendujesz takie rozwiązanie?". Wtedy odkrywasz, że potrafisz perfekcyjnie zaprezentować odpowiedź, ale masz pewien problem z wyjaśnieniem, skąd się wzięła. Twój mózg najwyraźniej przeszedł na stanowisko dyrektora nadzorującego, choć nikt wcześniej nie sprawdził, czy umie zarządzać.

Witaj w świecie, w którym można pracować szybciej, tworzyć więcej i coraz rzadziej rozumieć wszystkie etapy własnej pracy. Brzmi dramatycznie? Niekoniecznie. W końcu nie musisz samodzielnie wytwarzać prądu, żeby korzystać z komputera. Nie musisz też znać na pamięć wszystkich numerów telefonów, żeby utrzymywać przyjaźnie. Technologia od dawna przejmuje zadania, których wykonywanie przestało mieć sens. Problem zaczyna się jednak wtedy, kiedy oddajesz jej nie tylko czynność, ale również ocenę, decyzję i zdolność rozpoznania, czy wynik w ogóle jest dobry. Wtedy oszczędność czasu może przypominać zatrudnienie bardzo szybkiego asystenta, który stopniowo przejmuje również Twoje przekonania.

Najbardziej podstępne jest to, że nikt nie musi podejmować wielkiej decyzji pod tytułem „Od dziś rezygnuję z samodzielnego myślenia". Wszystko odbywa się poprzez drobne, całkiem rozsądne wybory. Najpierw prosisz AI o poprawienie tekstu. Później o napisanie pierwszej wersji. Następnie o znalezienie argumentów, wyciągnięcie wniosków i zdecydowanie, które rozwiązanie będzie najlepsze. Każdy pojedynczy krok wydaje się wygodny. Dopiero po pewnym czasie możesz zauważyć, że otwarcie pustego dokumentu bez cyfrowego pomocnika wywołuje uczucie podobne do wejścia do kuchni, w której ktoś ukradł wszystkie garnki. Niby wiesz, po co przyszedłeś, ale nagle nie bardzo wiadomo, od czego zacząć.

Nie oznacza to, że sztuczna inteligencja automatycznie odbiera nam umiejętności. Korzystanie z narzędzia nie jest dowodem intelektualnego lenistwa, podobnie jak używanie kalkulatora nie oznacza utraty zdolności rozumowania matematycznego. Znaczenie ma sposób współpracy. Jeśli AI pomaga Ci porównywać argumenty, zauważać luki i poznawać nowe podejścia, może wspierać rozwój. Jeśli natomiast bezrefleksyjnie przyjmujesz każdy wynik, stopniowo ograniczasz okazje do ćwiczenia umiejętności, które wcześniej wykorzystywałeś samodzielnie. Zdolności wymagające praktyki nie muszą zniknąć całkowicie, żeby pojawił się kłopot. Wystarczy, że trudniej będzie Ci z nich skorzystać w chwili, gdy naprawdę okażą się potrzebne.

Co gorsza, AI wyjątkowo dobrze radzi sobie z tworzeniem wrażenia kompetencji. Potrafi napisać przekonujące uzasadnienie, uporządkować chaotyczne informacje i przedstawić słaby pomysł tak elegancko, że człowiek zaczyna się zastanawiać, czy przypadkiem nie jest geniuszem. Czasami rezultat rzeczywiście zasługuje na

uznanie. Innym razem zawiera błędne założenie, pominięty warunek albo fakt, który tylko wygląda wiarygodnie. Pewny ton odpowiedzi nie stanowi dowodu jej poprawności. To szczególnie ważne, gdy stawką są pieniądze, zdrowie, bezpieczeństwo, relacje lub decyzje zawodowe. W takich sytuacjach zachwycanie się płynnością tekstu jest trochę jak ocenianie samochodu wyłącznie po tym, jak ładnie błyszczy jego lakier. Miło popatrzeć, ale warto również sprawdzić hamulce.

Dlaczego więc tak chętnie oddajemy kolejne zadania? Odpowiedź jest mniej kompromitująca, niż mogłoby się wydawać. Jesteśmy zmęczeni. Mamy terminy, obowiązki, wiadomości wymagające odpowiedzi i zadania, które rozmnażają się szybciej niż nasze wolne godziny. Kiedy narzędzie oferuje przyzwoity rezultat niemal natychmiast, trudno odmówić. Zwłaszcza że samodzielne myślenie bywa niewygodne. Wymaga zmierzenia się z niepewnością, własnymi brakami i możliwością pomyłki. AI potrafi usunąć tę niewygodę tak skutecznie, że z czasem zaczynamy traktować każdą chwilę zastanowienia jak niepotrzebne opóźnienie systemu. A przecież właśnie podczas szukania odpowiedzi, porównywania możliwości i poprawiania błędów często uczymy się najwięcej.

Ta książka nie jest manifestem przeciwko sztucznej inteligencji. Nie zamierzam przekonywać Cię, że prawdziwy rozwój wymaga porzucenia nowoczesnych narzędzi, zakupu notesu i rozpoczęcia życia w lesie. Zresztą prawdopodobnie już po dwóch dniach zapytałbyś AI, jak rozpalić ognisko, a ona zaproponowałaby pięcioetapową strategię transformacji cieplnej. Chodzi o znacznie rozsądniejszy cel: korzystać z możliwości technologii bez oddawania jej całej kontroli nad własnym rozumowaniem. Pozwolić sobie na wygodę, lecz

zachować umiejętność działania, kiedy narzędzie się myli, zawodzi albo po prostu nie jest dostępne.

Będziemy przyglądać się różnicy między wykonywaniem zadania a rozumieniem zadania. To rozróżnienie okazuje się kluczowe, ponieważ można stworzyć doskonałą prezentację i nie wiedzieć, które dane naprawdę mają znaczenie. Można przygotować plan działania, nie umiejąc rozpoznać jego słabych punktów. Można nawet nauczyć się zadawać świetne pytania sztucznej inteligencji, a jednocześnie coraz rzadziej zadawać trudne pytania samemu sobie. Umiejętność formułowania poleceń jest przydatna, ale nie zastępuje osądu. To Ty powinieneś wiedzieć, jaki problem próbujesz rozwiązać, jakie ograniczenia są istotne i kiedy atrakcyjnie brzmiąca propozycja zwyczajnie nie pasuje do rzeczywistości.

Nie będziemy również udawać, że wszystko należy wykonywać własnoręcznie. Byłoby absurdalne poświęcać trzy godziny na czynność, którą odpowiednio wykorzystane narzędzie wykona w kilka minut, wyłącznie po to, żeby udowodnić sobie niezależność. Sztuka polega na rozpoznaniu, które elementy zadania można bezpiecznie delegować, a które warto zatrzymać. Czasami będzie to samodzielne przygotowanie założeń przed poproszeniem AI o analizę. Innym razem sprawdzenie źródeł, przeliczenie kluczowych wartości albo świadome podważenie otrzymanej rekomendacji. Zdarzą się też sytuacje, w których najlepszą decyzją będzie skorzystanie z pomocy człowieka posiadającego odpowiednie kwalifikacje, zamiast traktowania wygenerowanej odpowiedzi jak ostatecznej ekspertyzy.

Wyobraź sobie, że prosisz AI o przygotowanie argumentów przemawiających za ważną zmianą w pracy.

Otrzymujesz sześć przekonujących punktów. Zamiast natychmiast kopiować je do prezentacji, zastanawiasz się, który z nich potrafisz poprzeć rzeczywistymi danymi, jaki kontrargument mógłby przedstawić sceptyczny współpracownik i co musiałoby się wydarzyć, aby rekomendacja przestała być rozsądna. Właśnie wykonałeś kawałek samodzielnej pracy intelektualnej, nie rezygnując z technologicznej pomocy. AI przygotowało materiał, ale Ty nadałeś mu znaczenie, sprawdziłeś ograniczenia i zachowałeś odpowiedzialność za wniosek. To znacznie wartościowsza współpraca niż ceremonialne przeczytanie tekstu zakończone stwierdzeniem: „Wygląda profesjonalnie, więc chyba jest dobrze".

Ważne będzie także odzyskanie komfortu samodzielnego zaczynania. Pusta kartka nie jest awarią wymagającą natychmiastowej interwencji algorytmu. Czasem warto przez kilka minut pobyć z niedoskonałym pomysłem, zanim poprosi się o pomoc. Nie po to, żeby cierpieć dla szlachetnej idei intelektualnego wysiłku, lecz żeby zachować własny punkt odniesienia. Kiedy masz wstępną opinię, łatwiej zauważyć, co AI wnosi nowego, z czym się nie zgadzasz i gdzie może prowadzić Cię na skróty. Nie musisz zawsze zaczynać samodzielnie. Warto jednak umieć to zrobić i świadomie wybierać moment, w którym zapraszasz technologię do współpracy.

Jeżeli zdarzyło Ci się zaakceptować odpowiedź, której nie potrafiłeś w pełni wyjaśnić, ta książka jest dla Ciebie. Jeżeli korzystasz z AI codziennie i zauważasz, że coraz trudniej Ci pisać, analizować lub planować bez jej pomocy, również znajdziesz tu coś użytecznego. A jeśli dopiero zaczynasz, możesz od początku wypracować nawyki, które pozwolą Ci korzystać z wygody bez utraty samodzielności.

Nie potrzebujesz technicznego wykształcenia ani specjalistycznej wiedzy o modelach językowych. Potrzebujesz gotowości do zadania sobie kilku niewygodnych pytań i uczciwego spojrzenia na to, jak naprawdę wykorzystujesz otrzymywane odpowiedzi.

Na początek zapamiętaj jedną rzecz: nie musisz wybierać między sztuczną inteligencją a własną inteligencją. Możesz używać obu, pod warunkiem że nie pomylisz ich obowiązków. Niech AI pomaga Ci pracować szybciej, eksperymentować odważniej i dostrzegać możliwości, które wcześniej mogły umknąć. Ty zachowaj prawo do wątpliwości, sprawdzania, poprawiania i mówienia: „To brzmi świetnie, ale coś mi tutaj nie pasuje". Właśnie w takim zdaniu często zaczyna się prawdziwe myślenie.

Bo przyszłość nie musi należeć do człowieka, który wszystko robi sam, ani do tego, który na każde pytanie odpowiada: „Zaraz zapytam AI". Najciekawiej będzie temu, kto wie, kiedy skorzystać z pomocy, kiedy zakwestionować rezultat i kiedy powiedzieć maszynie: „Dzięki, teraz moja kolej".

Rozdział 1 - Kiedy AI zaczęło myśleć za Ciebie, a Ty nawet nie zauważyłeś

Pewnego dnia siadasz do spotkania, na którym masz przedstawić propozycję rozwiązania ważnego problemu. Wszystko jest przygotowane. Dokument wygląda profesjonalnie, argumenty zostały uporządkowane, ryzyka wypisane, a rekomendacja brzmi tak zdecydowanie, jakby przygotowywał ją zespół konsultantów pobierających wynagrodzenie w euro. Zaczynasz prezentację i przez pierwsze kilka minut idzie znakomicie. Potem ktoś zadaje niewinne pytanie: „A jakie inne możliwości rozważałeś?". Otwierasz usta i nagle uświadamiasz sobie, że właściwie żadnych. To znaczy AI rozważało. Przynajmniej tak twierdziło. Ty natomiast przeczytałeś gotowy dokument, uznałeś go za rozsądny i przeszedłeś do następnego zadania. Właśnie odkryłeś, że można być autorem rekomendacji, nie uczestnicząc szczególnie intensywnie w jej powstawaniu.

Najciekawsze w tej sytuacji jest to, że nie wydarzyło się nic spektakularnego. Nie podpisałeś umowy o przekazaniu własnych kompetencji. Nie kliknąłeś przycisku „Rezygnuję z samodzielnego myślenia". Po prostu skorzystałeś z narzędzia, które znakomicie poradziło sobie z przygotowaniem tekstu. Problem polega na tym, że razem z napisaniem dokumentu oddałeś również część pracy polegającej na rozpoznaniu możliwości, porównaniu argumentów i wybraniu kierunku działania. A właśnie te czynności były najważniejsze. Sam dokument stanowił jedynie ich opakowanie. Bardzo eleganckie, trzeba przyznać, ale nadal opakowanie.

Sztuczna inteligencja nie przejmuje naszego myślenia jedną wielką operacją. Robi to raczej poprzez serię drobnych, wygodnych przesunięć. Najpierw prosisz o uporządkowanie notatek. Następnie o znalezienie najważniejszych wniosków. Później o wskazanie najlepszej decyzji. W końcu zaczynasz wpisywać: „Co powinienem zrobić w tej sytuacji?", zanim jeszcze samodzielnie zastanowisz się nad odpowiedzią. Każdy krok wydaje się logiczny, szczególnie jeśli masz dużo obowiązków. Nie ma powodu ręcznie porządkować pięćdziesięciu punktów, kiedy program zrobi to błyskawicznie. Kłopot zaczyna się tam, gdzie nie zauważasz, że przestałeś delegować porządkowanie informacji, a zacząłeś delegować ustalanie, co te informacje znaczą.

Warto rozróżnić trzy rodzaje pomocy, ponieważ z zewnątrz mogą wyglądać niemal identycznie. Pierwszy polega na wykonaniu technicznej czynności według Twoich wskazówek. Drugi pomaga Ci przeanalizować problem, ale pozostawia wybór po Twojej stronie. Trzeci dostarcza gotowy osąd, który przyjmujesz bez zrozumienia jego podstaw. Przykładowo możesz poprosić AI o zestawienie argumentów za i przeciw zmianie dostawcy. Możesz też poprosić o ocenę, które argumenty są najmocniejsze. Ale kiedy bez dalszego sprawdzenia przyjmujesz zalecenie zerwania współpracy, wchodzisz w zupełnie inną relację z technologią. Nie korzystasz już wyłącznie z pomocy przy analizie. Pozwalasz, żeby cudza, a właściwie wygenerowana ocena stała się Twoją decyzją.

Granica nie przebiega jednak zawsze w tym samym miejscu. Jeśli przygotowujesz prostą wiadomość z potwierdzeniem terminu, prawdopodobnie nie potrzebujesz piętnastominutowej refleksji nad każdym zdaniem. Jeżeli

natomiast odpowiadasz na reklamację klienta, z którym współpraca zaczyna się komplikować, gotowy tekst może ukrywać istotne konsekwencje. Uprzejma odpowiedź przygotowana przez AI może zawierać obietnicę, której nie możesz spełnić, przyznanie odpowiedzialności, którego nie zamierzałeś składać, albo ton nieodpowiedni do sytuacji. Program nie poniesie konsekwencji wysłania wiadomości. Ty możesz. Dlatego w jednej sytuacji wystarczy sprawdzić poprawność tekstu, a w drugiej trzeba samodzielnie ustalić stanowisko, zanim dopuścisz technologię do redagowania odpowiedzi.

Dlaczego tak trudno zauważyć moment przekroczenia tej granicy? Ponieważ nasze codzienne doświadczenie podpowiada, że rozwiązanie działa. Wpisujesz polecenie, otrzymujesz odpowiedź, zadanie znika z listy. To natychmiastowa nagroda, którą trudno zignorować. Nie dostajesz natomiast równie szybkiego komunikatu informującego, że właśnie ominąłeś okazję do przećwiczenia własnego rozumowania. Nikt nie wysyła powiadomienia: „Gratulacje, zaoszczędziłeś osiem minut, ale Twoja umiejętność samodzielnej analizy nie miała dziś okazji się wykazać". Gdyby taki licznik istniał, prawdopodobnie pierwszą rzeczą, o którą poprosilibyśmy AI, byłaby instrukcja jego wyłączenia.

Do tego dochodzi zmęczenie, którego nie należy lekceważyć. Człowiek po całym dniu pracy nie jest laboratoryjnym przykładem idealnej samodyscypliny. Jeśli o godzinie osiemnastej ma jeszcze przygotować plan, podsumować korespondencję i rozwiązać problem organizacyjny, szukanie drogi na skróty bywa całkowicie uzasadnione. Trudność nie polega na tym, że wybieramy wygodę. Polega na tym, że wygoda zaczyna działać

automatycznie również wtedy, kiedy mamy czas i możliwości, żeby pomyśleć samodzielnie. Korzystamy z AI już nie dlatego, że zadanie jest trudne albo nużące, lecz dlatego, że samodzielny początek stał się mniej naturalny niż otwarcie okna rozmowy.

Można to rozpoznać po charakterystycznym odruchu. Pojawia się problem, a Twoją pierwszą reakcją nie jest próba jego zrozumienia, tylko zastanawianie się, jak sformułować odpowiedni prompt. Oczywiście dobre polecenie także wymaga myślenia. Trzeba przecież opisać kontekst, określić cel i wskazać ograniczenia. Jednak nawet doskonały prompt nie gwarantuje, że samodzielnie rozumiesz istotę problemu. Możesz bardzo precyzyjnie poprosić o rozwiązanie czegoś, czego błędnie zidentyfikowałeś przyczynę. AI wykona wtedy imponującą pracę nad niewłaściwym zagadnieniem, a Ty otrzymasz elegancką odpowiedź na pytanie, którego należało w ogóle nie zadawać.

Wyobraź sobie kierownika, który zauważa spadek wyników zespołu. Zamiast porozmawiać z pracownikami i sprawdzić dostępne dane, prosi AI o przygotowanie programu zwiększającego motywację. Otrzymuje harmonogram spotkań, propozycje nagród i system komunikacji. Wszystko wygląda sensownie, dopóki nie okazuje się, że wyniki spadły z powodu niedostępności produktu, na którą pracownicy nie mają wpływu. Problem nie tkwił w jakości przygotowanego programu motywacyjnego, lecz w założeniu, które poprzedzało jego powstanie. Sztuczna inteligencja może pomóc rozpoznać takie błędy, jeśli przedstawisz jej różne hipotezy i poprosisz o ich krytyczną ocenę. Ale nie zastąpi informacji, których nikt nie zebrał, ani odpowiedzialności za ustalenie, co naprawdę dzieje się w zespole.

Istnieje jeszcze subtelniejszy koszt wygodnego delegowania. Z czasem zaczynamy przyzwyczajać się do odpowiedzi uporządkowanych, wyważonych i pozbawionych widocznego wysiłku. Własne pomysły wydają się wtedy gorsze, ponieważ powstają w sposób mniej efektowny. Pierwsze zdanie jest niezgrabne. Druga myśl przeczy pierwszej. W trzeciej pojawia się wątpliwość, której nie potrafimy rozstrzygnąć. Tymczasem AI od razu przedstawia schludny rezultat. Łatwo pomylić estetykę odpowiedzi z jakością rozumowania. W rzeczywistości ludzka niepewność często pełni ważną funkcję. Sygnalizuje brak informacji, konflikt wartości albo konieczność sprawdzenia założenia. Gotowy tekst może ten konflikt ukryć pod warstwą płynnych sformułowań.

Dlatego niepokojącym sygnałem nie jest samo częste korzystanie z AI, lecz utrata kontaktu z własnym procesem podejmowania decyzji. Spróbuj przypomnieć sobie ostatnią ważniejszą rekomendację przygotowaną z pomocą technologii. Czy potrafisz wskazać, które argumenty pochodziły z Twoich obserwacji, które zostały zaproponowane przez narzędzie, a które rzeczywiście sprawdziłeś? Czy pamiętasz, dlaczego odrzuciłeś inne możliwości? Jeśli trudno odpowiedzieć, nie oznacza to automatycznie, że podjąłeś złą decyzję. Oznacza jednak, że część procesu stała się dla Ciebie niewidoczna. A trudno poprawiać coś, czego przebiegu już nie rozumiemy.

Mały audyt własnej samodzielności

Nie potrzebujesz tygodniowego detoksu technologicznego, żeby sprawdzić swoją sytuację. Wybierz trzy zadania, przy których ostatnio korzystałeś z AI. Najlepiej różne: jedno rutynowe, jedno wymagające wiedzy i jedno związane z podjęciem decyzji. Przy każdym zapisz, co

konkretnie zrobiło narzędzie, co zrobiłeś samodzielnie oraz za które elementy wyniku jesteś odpowiedzialny. Nie chodzi o ocenianie siebie ani prowadzenie księgowości intelektualnej. Celem jest zobaczenie rzeczywistego podziału pracy. Możesz odkryć, że AI jedynie skróciło nudną czynność. Możesz też zauważyć, że w zadaniu wymagającym Twojego doświadczenia nie podjąłeś ani jednej samodzielnej decyzji.

Najważniejsze jest pytanie, czy potrafiłbyś wykonać zasadniczą część zadania bez narzędzia, nawet wolniej i mniej elegancko. Nie musisz znać na pamięć wszystkich informacji ani odtwarzać gotowego rezultatu. Chodzi o umiejętność określenia celu, wybrania sposobu postępowania i rozpoznania błędów. Jeśli poprosiłeś AI o przygotowanie porównania ofert, możesz nie pamiętać każdej ceny, ale powinieneś wiedzieć, jakie kryteria porównania są istotne i dlaczego. Jeżeli program pomógł Ci przygotować plan projektu, warto rozumieć zależności między etapami. To właśnie w takich miejscach ujawnia się różnica między używaniem narzędzia a całkowitym uzależnieniem przebiegu pracy od jego odpowiedzi.

Nie traktuj jednak tego sprawdzianu jak konkursu na najbardziej niezależnego człowieka. Niektórych rzeczy zwyczajnie nie warto wykonywać samodzielnie, jeśli nie są częścią Twojej pracy, zainteresowań ani odpowiedzialności. Możesz korzystać z automatycznego tłumaczenia, nie planując opanowania kolejnego języka. Możesz wygenerować prostą grafikę, nie zamierzając zostać ilustratorem. Rozsądne delegowanie polega również na świadomym rezygnowaniu z rozwijania kompetencji, których nie potrzebujesz. Różnica pojawia się wtedy, kiedy oddajesz umiejętność kluczową dla własnej roli, choć nadal jesteś

osobą odpowiedzialną za jej zastosowanie. Kierowca nie musi budować silnika, ale powinien rozpoznawać, kiedy samochód zachowuje się niebezpiecznie.

Warto też przyjrzeć się temu, jak zmienia się Twoje zachowanie, gdy AI proponuje rozwiązanie inne niż Twoje pierwsze przypuszczenie. Czy próbujesz zrozumieć rozbieżność, czy natychmiast zakładasz, że narzędzie wie lepiej? A może odwrotnie, odrzucasz każdą odpowiedź niezgodną z własną opinią? Obie reakcje mogą prowadzić do błędów. Samodzielność nie oznacza przekonania o własnej nieomylności. Polega na gotowości do porównywania argumentów i zmiany zdania wtedy, gdy istnieją ku temu powody. AI może mieć rację, gdy Ty się mylisz. Może też przedstawiać przekonującą bzdurę. Żadna z tych możliwości nie zwalnia Cię z obowiązku oceny.

Pewnym ostrzeżeniem bywa również niepokój pojawiający się na myśl o samodzielnym wykonaniu prostego zadania, które wcześniej nie sprawiało trudności. Nie trzeba od razu interpretować go jako utraty kompetencji. Być może przyzwyczaiłeś się do wygodniejszego sposobu pracy albo obawiasz się, że bez AI rezultat będzie mniej dopracowany. Warto jednak od czasu do czasu sprawdzić tę obawę w praktyce. Napisz krótkie uzasadnienie decyzji przed otwarciem narzędzia. Spróbuj uporządkować argumenty na kartce. Nie chodzi o całkowite odcięcie się od technologii, tylko o przypomnienie sobie, że własny proces myślenia nadal jest dostępny, nawet jeśli potrzebuje chwili na rozruch.

Takie próby bywają zaskakująco pouczające. Możesz odkryć, że bez AI wcale nie pracujesz znacznie gorzej, tylko mniej efektownie formułujesz pierwszą wersję. Możesz też zauważyć rzeczywistą lukę w wiedzy, którą wcześniej

maskowały gotowe odpowiedzi. Oba wyniki są wartościowe. Pierwszy przywraca zaufanie do własnych możliwości, drugi wskazuje obszar wymagający ćwiczenia. Najgorszym rozwiązaniem byłoby potraktowanie trudności jako dowodu, że od teraz zawsze potrzebujesz pomocy. To trochę tak, jakby po pierwszym ciężkim wejściu po schodach uznać, że jedyną rozsądną przyszłością są windy. Bywają niezbędne, ale nie muszą automatycznie zastępować każdego wysiłku.

W codziennej pracy przydaje się prosta zasada: zanim poprosisz AI o odpowiedź, spróbuj określić, czego właściwie od niej oczekujesz. Czy potrzebujesz informacji, inspiracji, uporządkowania materiału, krytycznej oceny czy decyzji? Jeżeli chodzi o decyzję, zastanów się, kto ma prawo ją podjąć i kto poniesie konsekwencje. Nie zawsze musisz samodzielnie analizować wszystko od początku. Czasem wystarczy jedno zdanie zapisane przed uruchomieniem narzędzia: „Moim zdaniem najlepsza będzie opcja druga, ponieważ ogranicza ryzyko opóźnienia". Teraz masz własny punkt odniesienia. Możesz poprosić AI o wskazanie słabości tego rozumowania, zamiast tylko oczekiwać gotowego werdyktu.

Szczególnie ważne staje się to w sytuacjach, gdy wygenerowane treści zaczynają reprezentować Cię wobec innych ludzi. Wysłany mail, przedstawiona rekomendacja czy podpisany dokument nie przestają być Twoje tylko dlatego, że powstały przy wsparciu sztucznej inteligencji. Odbiorca może zakładać, że rozumiesz ich treść, a czasami ma pełne prawo tego oczekiwać. Przyjęcie autorstwa wyniku oznacza również gotowość do jego wyjaśnienia, skorygowania i obrony tam, gdzie jest to uzasadnione. Jeżeli nie potrafisz tego zrobić, problemem nie jest samo użycie AI,

lecz niedopasowanie odpowiedzialności do rzeczywistego udziału w pracy.

Nie musisz więc liczyć wszystkich promptów ani ograniczać korzystania z technologii do arbitralnej liczby minut dziennie. Znacznie ważniejsze jest zachowanie świadomego wyboru. Przy jednych zadaniach pozwól AI wykonać niemal całą pracę, ponieważ nie ma sensu udowadniać światu, że umiesz ręcznie formatować tabelę. Przy innych zatrzymaj dla siebie rozpoznanie problemu, porównanie możliwości i ostateczny osąd. Z czasem zaczniesz dostrzegać, które czynności naprawdę rozwijają Twoją wiedzę, a które jedynie pochłaniają czas. To podział bardziej użyteczny niż prosty wybór między „korzystam z AI" a „wszystko robię sam".

Na następnym spotkaniu, gdy ktoś zapyta Cię o podstawy rekomendacji, nie musisz mieć w pamięci każdego szczegółu. Wystarczy, że rozumiesz najważniejsze założenia, znasz ograniczenia propozycji i potrafisz powiedzieć, dlaczego uznałeś ją za właściwą. A jeśli nie wiesz, uczciwe „muszę to jeszcze sprawdzić" jest lepsze od improwizowania argumentów na podstawie ładnie przygotowanego dokumentu. Sztuczna inteligencja może wykonać za Ciebie ogromną część pracy. Warto tylko dopilnować, żebyś po jej zakończeniu nadal wiedział, co właściwie zostało zrobione i dlaczego.

Bardzo możliwe, że największym zagrożeniem nie jest dzień, w którym AI stanie się mądrzejsze od Ciebie. Znacznie bardziej praktycznym problemem jest dzień, w którym przestaniesz sprawdzać, czy jeszcze samodzielnie rozumiesz własne decyzje. A ten dzień, w przeciwieństwie do wielkich technologicznych przełomów, może nadejść zupełnie bez konferencji prasowej.

Rozdział 2 - Wygląda, jakbym umiał. Ale czy naprawdę umiem?

Wyobraź sobie, że przygotowujesz arkusz kalkulacyjny, który ma automatycznie analizować wyniki sprzedaży. Jeszcze niedawno musiałbyś samodzielnie ustalać formuły, sprawdzać zależności i przez dłuższą chwilę zastanawiać się, dlaczego jedna komórka pokazuje wynik przypominający numer telefonu międzynarodowego. Teraz opisujesz zadanie sztucznej inteligencji i otrzymujesz gotowe rozwiązanie. Wklejasz formułę, naciskasz Enter i wszystko działa. Przynajmniej do następnego tygodnia, gdy ktoś dodaje nową kategorię produktów. Nagle wyniki przestają się zgadzać. Patrzysz na formułę tak, jak archeolog mógłby patrzeć na zapis w nieznanym języku. Wiesz, że kiedyś coś takiego potrafiłeś zrobić, ale obecnie Twoją główną kompetencją wydaje się rozpoznawanie, gdzie należy wkleić odpowiedź.

To doświadczenie pokazuje różnicę między uzyskaniem rezultatu a posiadaniem umiejętności potrzebnej do jego samodzielnego wytworzenia lub poprawienia. Dzięki AI możesz wykonać zadanie, którego wcześniej nie potrafiłeś zrobić. To ogromna zaleta technologii. Możesz także wykonać zadanie, którego nadal nie rozumiesz, i przez pewien czas w ogóle tego nie zauważyć. Dopóki wszystko działa zgodnie z pierwotnym planem, oba przypadki wyglądają identycznie. Różnica pojawia się dopiero wtedy, gdy trzeba zmienić założenie, naprawić błąd albo dostosować rozwiązanie do sytuacji, której nie przewidziano. Wtedy okazuje się, czy rzeczywiście

nauczyłeś się czegoś nowego, czy tylko otrzymałeś dostęp do sprawnie działającego mechanizmu.

W psychologii uczenia się istotne jest rozróżnienie między rozpoznaniem informacji a zdolnością jej samodzielnego odtworzenia i zastosowania. Możesz przeczytać wyjaśnienie i mieć silne poczucie, że wszystko jest oczywiste. Kiedy jednak zamkniesz tekst i spróbujesz opowiedzieć tę samą rzecz własnymi słowami, pojawiają się trudności. Znajoma treść bywa łatwiejsza do rozpoznania niż samodzielnego wykorzystania. AI potrafi wyjątkowo skutecznie tworzyć to poczucie znajomości, ponieważ przedstawia uporządkowane wyjaśnienia i prowadzi czytelnika przez kolejne kroki. Sam fakt, że rozumiesz zdanie podczas czytania, nie oznacza jeszcze, że potrafisz wykonać opisane działanie bez podpowiedzi.

Najbardziej zwodniczy jest moment, w którym rezultat wygląda lepiej niż wszystko, co przygotowałbyś samodzielnie. Elegancki raport, poprawny fragment kodu czy przekonujący tekst sprawiają wrażenie, że problem został opanowany. A przecież jakość gotowego produktu nie mówi automatycznie niczego o umiejętnościach osoby, która go otrzymała. Możesz zamówić znakomity tort i nadal nie wiedzieć, jak upiec biszkopt. Nie ma w tym nic złego, dopóki nie zaczynasz przedstawiać się jako specjalista od cukiernictwa i obiecywać znajomym tortów na wszystkie rodzinne uroczystości. W świecie pracy granica bywa mniej widoczna, ponieważ narzędzie i człowiek wspólnie uczestniczą w powstawaniu jednego rezultatu.

Warto zatem określić, co właściwie oznacza stwierdzenie „umiem to zrobić”. Możesz umieć uruchomić odpowiednią procedurę, rozumieć jej mechanizm, dostosować ją do nowych warunków albo wykrywać błędy. To różne poziomy